

# Tomaszewski, Eugeniusz

---

"Inwentarz akt Senatu i władz nadrzędnych oraz wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1796-1849", Anna Żeleńska-Chełkowska, Kraków 1962 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 10/3, 394-401

---

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



W tym samym rozdziale dzieła, traktującym o otrzymywaniu piorunianiu złota<sup>9</sup>, spotykamy terminy: *oleum tartari* i *tartari sal in aqua communi resolutum*, przełożone jako: rozczyń kwasu winnego i kamień winny rozpuszczony w zwykłej wodzie [s. 161 (543)]. *Tartarum*, kamień winny, to według dzisiejszej terminologii kwaśny winian potasu, w żadnym więc wypadku nie można w przekładzie używać nazwy kwasu winnego. A *sal tartari* — to sól powstająca podczas prażenia kamienia winnego, tj. potaż (węglan potasu)<sup>10</sup>. Była to jedna z najstarszych metod otrzymywania tego związku. Dodawanie potażu przy produkcji piorunianu złota, a to w celu zalkalizowania środowiska, jest dosyć zrozumiałe. Prawdopodobnie używany przez Siemienowicza wymiennie z *sal tartari* termin *oleum tartari* oznacza również roztwór węglanu potasu.

Termin *tartarum* wyraźnie nie ma szczęścia także i gdzie indziej w omawianym przekładzie. W dwu innych miejscach czytamy o kwasie winnym, a nawet o osadzie winnym, zwanym kwasem winnym (*vini faex, quam vocant tartarum*) [s. 302 (674) i 303 (674)]; termin *tartarum calcinatur*, który jest równoznaczny z *sal tartari*, przełożono jako prażony kwas winny [s. 304 (675)].

Powyższe przykłady wskazują, że używanie współczesnego mianownictwa chemicznego w odniesieniu do terminów alchemicznych jest często zawodne. Kto wie, czy nie lepiej poprzestać na nazwach tradycyjnych, a nawet na dosłownym tłumaczeniu, zaopatrzonym w komentarz rzeczowy. Brak bowiem takiego komentarza bardzo utrudnia czytanie *Artylerii* w miejscach dotyczących zjawisk chemicznych i procesów technologicznych.

Autor zamieszczonych tutaj uwag nie pretenduje do jakiegokolwiek pełnej krytyki tekstu, nawet z chemicznego punktu widzenia, wiele bowiem terminów alchemicznych, w tym również niektóre używane przez Siemienowicza, pozostaje dla autora recenzji zagadką. Niemniej poczynienie tych uwag, o zakresie z konieczności ograniczonym, wydaje się pożyteczne.

Ignacy Z. Siemion

*Inwentarz akt Senatu i władz nadrzędnych oraz wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1796—1849.* Opracowała i wstępem opatrzyła Anna Żeleńska-Chelkowska. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Kraków 1962, ss. XII+142, wkładka 1.

Z zadowoleniem przyjmuje się fakt, że Komitet Wydawnictw Jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego pierwszy tom tej serii<sup>1</sup> poświęcił fundamentalnym materiałom źródłowym do dziejów uczelni jagiellońskiej, a zarazem jednemu z najbardziej podstawowych zasobów archiwalnych do dziejów nauki polskiej. Korzystanie z tych cennych materiałów było jeszcze do niedawna poważnie utrudnione, w pewnej zaś części — niemal niemożliwe. Zakres dawniejszych prac porządkowych był bowiem niewielki, a wyniki ich często nie odpowiadały współczesnym zasadom opracowania archiwalnego i potrzebom dzisiejszego badacza. Ostatnie lata przyniosły jednak poważne zmiany w stanie opracowania archiwalnego tego zbioru.

<sup>9</sup> Nazwa piorunian złota jest o tyle, ściśle mówiąc, niewłaściwa, że zaciera chemiczne różnice między wybuchowym kompleksowym związkiem złota a piorunianami srebra i rtęci, solami „kwasu piorunowego”. Ale związki te łączono jeszcze niedawno wspólnymi nazwami, wystarczy przytoczyć odpowiedniki tych nazw niemieckie: *Knallgold*, *Knallsilber* i *Knallquecksilber* oraz rosyjskie: *griemuczeje zoto* i *griemuczaja rtuť*.

<sup>10</sup> Por.: H. K o p p, *op. cit.* T. 4, ss. 5—7.

<sup>1</sup> Tom ten należy jednocześnie do dwóch serii: jest to t. 1 serii *Wydawnictw jubileuszowych* Uniwersytetu Jagiellońskiego i t. 1 serii *B Inwentarzy i katalogów Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wydawanych pod redakcją Henryka Barycza.

Starannie przygotowane wydanie inwentarza archiwalnego poprzedza *Przedmowa* Henryka Barycza (ss. VII—XII). Autor przedstawił w niej historię Archiwum od jej początków aż po czasy współczesne, a także nową strukturę organizacyjną placówki, aktualny stan opracowania jej zasobów oraz zarys perspektywicznych planów roboczych Archiwum.

W zasadzie dopiero w 1955 r. zapoczątkowano w Archiwum systematyczne prace nad planowym porządkowaniem materiałów archiwalnych według jednolitych zasad. Omawiane zasoby podzielono więc na pięć działów. Dział pierwszy, staropolski (A) — skupia w zasadzie materiały archiwalne od początków istnienia uniwersytetu aż do 1795 r.; drugi (B) — nowsze materiały z lat 1796—1945; trzeci (C) — najnowsze, począwszy od 1945 r. (zespoły otwarte); czwarty (D) — zbiory specjalne (pozaaktowe); piąty (E) — *varia* i zbiory pozauniwersyteckie<sup>2</sup>.

Ustalenie struktury organizacyjnej dla tego rodzaju placówki archiwalnej nie jest łatwe. Wydaje się jednak, że zbyt dużą rolę odegrały tu kryteria tradycyjne. Powszechna uwaga odnosi się do ostatnich dwu działów Archiwum. Tak więc — mimo różnej proweniencji zbioru fotografii, mikrofilmów i fotokopii — względy techniczne, odmienne zasady opracowywania i sposobu udostępniania skłaniają dziś archiwa do umieszczania tego typu materiałów archiwalnych w specjalnych działach. Przemawia za tym zwłaszcza spojrzenie perspektywiczne. Wskazuje ono, że ilość tego typu materiałów archiwalnych (tzw. materiały dokumentacji mechanicznej) będzie szybko wzrastała. Formy techniczne materiałów archiwalnych ulegają dziś zresztą szybkemu dalszemu różnicowaniu. Archiwa gromadzą już również tzw. materiały fonograficzne i filmy. Dziwi zatem informacja autora *Przedmowy*, że zbiór fotografii zostanie przekazany muzeum uniwersyteckiemu (s. XI).

Wydaje się również, że byłoby celowe wyodrębnienie narastających materiałów archiwalnych typu spuścizn.

W dziale D przewidziano m.in. miejsce dla niektórych materiałów archiwalnych typu dokumentacji naukowej (prace promocyjne, materiały ankietowe). W strukturze Archiwum nie wskazano natomiast wyraźnie miejsca dla innych materiałów dokumentacyjnych, tj. powstających w toku badań naukowych poszczególnych placówek uczelni. Mam tu na myśli np. indywidualne i zespołowe prace naukowe, materiały warsztatowe, a także materiały dokumentacji technicznej, kartograficzne i inne.

Nasuwa się też uwaga o potrzebie połączenia tych partii zasobu, które stanowią organiczną część Archiwum, a do dziś znajdują się w niektórych placówkach naukowych uniwersytetu.

Prace porządkowe w okresie powojennym objęły przede wszystkim działy A i B. Rozpatrywany tu dział B podzielono na dwa poddziały: pierwszy obejmuje akta z lat 1796—1849, drugi zamyka się w latach 1850—1945. Tylko fragmenty akt wykraczają poza te ramy. Cezurę stanowi jeden z ważnych punktów zwrotnych w dziejach uczelni.

Inwentarz Anny Chełkowskiej obejmuje te zespoły aktowe, które wchodziły w skład pierwszego poddziału (stąd w tytule publikacji zaznaczono: seria B, t. 1). Ogłoszone drukiem inwentarze nie uwzględniają jednak wszystkich zespołów, które z tytułu przynależności chronologicznej i rzeczowej powinny znaleźć się w poddziale 1 działu B. Należy więc przypuszczać, że w przyszłości omawiany tom zostanie uzupełniony inwentarzami zespołów archiwalnych Obserwatorium Astronomicznego i innych placówek uczelni. Wydaje się, że byłoby korzystniejsze umieszczenie inwentarzy wszystkich zespołów archiwalnych poddziału 1 w jednym tomie.

<sup>2</sup> Oznaczenia literowe poszczególnych działów Archiwum nie wydają się odpowiednie, tym bardziej, że mieszają się z oznaczeniami zespołów.

Właściwa część inwentarzowa publikacji składa się z dwóch części: pierwsza obejmuje materiały archiwalne naczelnych i nadrzędnych władz uczelni z lat 1796—1849, druga — akta poszczególnych wydziałów uniwersytetu z lat 1803—1849. Każdą z tych części poprzedza starannie opracowany *Wstęp*. Pierwszy z nich (nazbyt obszerny) podaje: zarys ustroju uniwersytetu w latach 1795—1849, dzieje kancelarii uczelnianych w tymże okresie, szczegółowo potraktowaną historię Archiwum z tegoż okresu, analizę metod porządkowania i inwentaryzacji oraz charakterystykę zawartości zespołu.

Zespoły akt wydziałowych są znacznie mniejsze, bo liczą w całości zaledwie niecałe 12 mb. (tzw. zespół Senatu ma 36 mb.). Z tego powodu Chełkowska ograniczyła się do przygotowania jednego *Wstępu* dla wszystkich czterech zespołów wydziałowych. Autorka omawia w nim historię struktury organizacyjnej poszczególnych wydziałów, ich kancelarii i tzw. archiwów wydziałowych w latach 1803—1849; opisuje stan zachowania akt, metody porządkowania i inwentaryzacji oraz charakteryzuje zawartość poszczególnych zespołów.

Inwentarz tzw. akt Senatu został ponadto zaopatrzony w aneksy: *Raport o stanie Archiwum akademickiego dawnego w połączeniu z aktami Uniwersytetu bieżącymi z roku 1838*; dwie tabele, z których jedna zawiera schemat bardzo skomplikowanej i często zmieniającej się struktury uniwersytetu w latach 1796—1849, druga zaś — zestawienie ilościowe pism załatwionych przez poszczególne kancelarie uczelni w latach 1809—1849; a wreszcie — trzy konkordancje nowych sygnatur z dawnymi.

Pierwszy z inwentarzy otrzymał nazwę: *Akta Senatu i władz nadrzędnych oraz wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1796—1849*. Wydaje się, że tytuł ten traktuje zbyt swobodnie zawartość rzeczową zespołu. Nie dość uzasadniać go względami tradycyjnymi. Zespół zawiera bowiem nie tylko akta Senatu i władz nadrzędnych, ale również wszystkich innych, tak często zmieniających się władz uczelni. Niedokładnie określono w tytule ramy chronologiczne inwentarzy zespołów wydziałowych. Lata 1796—1849 nie odnoszą się bowiem do zespołów wydziałowych, dla których początkową cezurę stanowi dopiero rok 1803.

Do najbardziej zasadniczych i trudnych problemów opracowania archiwalnego należało obranie najodpowiedniejszego układu omawianej części zasobów Archiwum. Opracowany w drugiej połowie ubiegłego stulecia schemat registratury nie był odpowiedni dla układu akt pochodzących z pierwszej połowy XIX w. Zresztą sama praktyka wykazała wszelkie niedostatki takiego połączenia, wynikające głównie z niedostosowania układu do ówczesnej struktury uczelni i jej władz. W rezultacie część materiałów archiwalnych znalazła się poza układem, a inne otrzymały w spisie akt wielopiętrowe numery uzupełniające, wśród których trudno było się zorientować. Zrozumiałe zatem, że nie zdecydowano się na utrzymanie tego układu, nie odpowiadającego ani kryterium historycznemu, ani potrzebom dzisiejszego badacza. Nasuwała się tedy możliwość zastosowania zasady powściągliwości. Jednak i z tej drogi zrezygnowano.

W rezultacie kierownictwo Archiwum obrało rozwiązanie pośrednie, a mianowicie „wyłączono z ogólnej registratury Senatu Akademickiego akta pochodzące z lat 1796—1849 i utrzymując zasadniczo schemat układu z lat 60-tych w. XIX., zastosowano go do potrzeb i rzeczywistości historycznej pierwszej połowy w. XIX“ (s. 31). Utworzono jeden zespół archiwalny, któremu nadano jednolity wewnętrzny układ logiczny<sup>3</sup>, oparty w ogólnych zarysach na układzie registratury. W obrębie

<sup>3</sup> Ścisłe biorąc, nie jest to układ logiczny, lecz strukturalno-logiczny. Ponieważ jednak w danym wypadku sprawa układu wewnętrznego należy do drugorzędnych, aby nie komplikować nomenklatury, będą w dalszym ciągu — za autorką — nazywać go układem logicznym.

poszczególnych grup logicznych zespołu znalazły się obok siebie akta, które powstały w różnych kancelariach, i to nie tylko uniwersyteckich. Przemieszano akta własne uniwersytetu z aktami obcymi dotyczącymi uczelni, które jednak zostały sformowane poza nią.

A przecież w omawianym okresie występuje charakterystyczna wielotorowość władz naczelnych i nadrzędnych uniwersytetu, a ich struktura, charakter i zasięg kompetencyjny ulegają częstym zmianom. Można by spośród tej części zasobów wyróżnić: akta kancelarii Szkoły Głównej Krakowskiej, akta Senatu Akademickiego, akta kancelarii Rady Szkoły Głównej Krakowskiej, akta rektora i Rady Rektorskiej, akta Dozoru Szkoły Głównej Krakowskiej, akta Izby (Dyrekcji) Edukacji Narodowej, akta Wielkiej Rady Uniwersytetu Jagiellońskiego, akta Kuratora Generalnego Instytutów Naukowych Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu, i wreszcie akta Komisarza Rządowego przy Instytutach Naukowych Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu. Przetasowanie w nowym układzie materiałów archiwalnych tak różnej proveniencji jest — jeśli mi dobrze wiadomo — zupełną nowością w dotychczas stosowanej metodyce opracowania archiwalnego.

W tej sytuacji nie jest najbardziej istotne, czy z wymienionej partii materiałów archiwalnych utworzy się kilka zespołów, czy też każdy potencjalny zespół będzie tworzył jedynie zwartą część w obrębie jednego większego zespołu, czy w końcu będziemy mieli do czynienia z zespołem złożonym — który wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Najważniejsza pozostaje sprawa zachowania w zespołach czy grupach odrębności akt powstałych w poszczególnych kancelariach. Innowacja bowiem polegająca na przemianowaniu akt budzi zasadnicze zastrzeżenia.

Nasuwa się pytanie, czy istniały uzasadnione powody do odrzucenia zasady przynależności kancelaryjnej. Autorka *Wstępu* powiada, że były w tej mierze trudności spowodowane: lukami w zasobie Archiwum, częściowym brakiem znaków przynależności kancelaryjnej, perspektywą konieczności rozerwania niektórych jednostek sformowanych w registraturze<sup>4</sup>, a wreszcie brakiem innych pomocy kancelaryjnych, poza dziennikami podawczymi. W rezultacie Chełkowska dochodzi do wniosku, że ewentualność utworzenia kilku zespołów archiwalnych mogłaby być ciekawa jako eksperyment archiwalny, ale byłaby niecelowa dla dzisiejszych potrzeb (ss. 30—31).

Wydaje się, że autorka nie przytoczyła dostatecznie przekonujących argumentów. Rzadko kiedy wpływają do opracowania archiwalnego zespoły kompletne, w pełni i trafnie opisane oraz wyposażone w pełny zestaw pomocy kancelaryjnych. To prawda, że w konsekwencji otrzymalibyśmy kilka wzajemnie zachodzących na siebie i ząbających się tematycznie i chronologicznie zespołów lub członów zespołu złożonego. Mimo wszystko jednak można przypuszczać, że wyraźniej uwydatniłyby one rolę i znaczenie poszczególnych władz, jasniej odbiłyby zawartość tej części akt, a tym samym ułatwiłyby poszukiwania źródłowe dzisiejszym badaczom.

Chełkowska uzasadnia ponadto tę decyzję nowymi kierunkami w archiwistyce, „które dopuszczają w niektórych wypadkach pewne odstępstwa od systemu kancelaryjnego i tworzenie układu logicznego, najlepiej odpowiadającego potrzebom danego zespołu“ (s. 31). Autorka powołuje się na autorytet Adolfa Brennekego<sup>5</sup>; dzielając nawet to samo stanowisko, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że tutaj — zastosowano ów kierunek niewłaściwie<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> *Nota bene*, i tak powstała konieczność dzielenia i łączenia części jednostek powstałych w registraturze (według cezury lat 1796—1849).

<sup>5</sup> Por.: A. Brenneke, *Archivkunde. Ein Beitrag zur Theorie und Geschichte des Europäischen Archivwesens*. Leipzig 1935.

<sup>6</sup> Na gruncie polskim mamy udane próby zastosowania układu strukturalno-logicznego, przeprowadzono z podobnymi tematycznie zespołami archiwalnymi. Por.

Autorka usprawiedliwia ponadto oparcie nowego układu na schemacie registratury tradycją i nawykami korzystających (s. 30). A przecież, dopóki zespół nie został archiwalnie uporządkowany i nie rozpowszechniono jego inwentarza, sprawa ta nie powinna odgrywać większej roli.

W rezultacie, obrany układ nie spełnia zawartej we *Wstępie* obietnicy, że będzie on dostosowany do „rzeczywistości historycznej pierwszej połowy w. XIX” (s. 31). Jego schemat został bowiem w zasadzie oparty na registraturze, której struktura — jak sama autorka wyjaśnia w innym miejscu — nie uwzględnia właśnie rzeczywistości pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Zresztą z różnorodnych niedoskonałości układu registratury autorka zdaje sobie sama sprawę (s. 31). Wydaje się więc, że zabrakło tu konsekwencji. Zdecydowano się bowiem na wyłączenie omawianej części akt z jednolitego układu registratury, na oderwanie się od jej wielopiętrowych numeracji. Tym samym uczyniono pierwszy krok na drodze do zbliżenia tej części zasobu do aktualnej dlań rzeczywistości historycznej. Nie zdecydowano się jednak na drugi krok, który by dopiero dostosował układ tych materiałów do istniejącej wówczas struktury władz, do współczesnej im rzeczywistości. W dalszym ciągu pozostała zatarta indywidualność poszczególnych władz, styl ich działania, struktura i rzeczywista funkcja.

Problematyczna stała się również obietnica dostosowania tego układu do dzisiejszych potrzeb, kiedy w wyniku przeprowadzonych zabiegów porządkowych obraz struktury władz uczelni pozostał nadal zaćmiony<sup>7</sup>. W związku z tym dotarcie do akt określonej kancelarii będzie nastroczało poważne trudności. Kwerenda taka wymagałaby w nowej sytuacji ogromu czasu, przeglądania większości jednostek, a rozmiarami przypominałaby nowe prace porządkowo-archiwalne. Ujemne skutki obranego układu wystąpią szczególnie jaskrawo przy badaniach ustroju, ustalaniu faktycznych kompetencji i działalności poszczególnych czynników zarządzających uczelnią.

Wprowadzie i w odwrotnej sytuacji, tj. przy układzie strukturalno-kancelaryjnym, trzeba by niemało energii na odszukanie niektórych partii akt do pewnych tematów. Można by jednak temu zaradzić poprzez opracowanie odpowiednich pomocy inwentarzowych, które wymagają jednorazowego większego wysiłku, a pozostawiają trwałą korzyść.

Inaczej ma się rzecz z zespołami wydziałowymi. Tu akta każdego z wydziałów tworzą odrębny zespół archiwalny. Mamy więc zespoły wydziałów: Teologicznego, Prawnego, Lekarskiego i Filozoficznego (ten ostatni zespół obejmuje również akta wydziału podczas jego krótkotrwałego rozczłonkowania na wydziały: Filozoficzno-Literacki i Matematyczno-Fizyczny; Chelkowska informuje przy tym, że wymienione akta były powiązane w ten sposób, iż nie można było przeprowadzić ich konsekwentnego podziału, s. 109).

Nasuwać się pewne wątpliwości dotyczące podziału grupowego inwentarza tzw. zespołu Senatu. Niezrozumiałe jest połączenie w jednej grupie akt kancelarii uczelni z aktami dotyczącymi Archiwum uniwersyteckiego. Wydaje się, że te

np.: H. Piśkorska, *Inwentarz akt i zbiorów archiwalnych Towarzystwa Naukowego w Toruniu*. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”. R. 64, 1961, z. 1; H. Dymnicka, *Inwentarz akt Towarzystwa Naukowego Warszawskiego z lat 1907—1935*. „Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk”, nr 1, 1959, ss. 21—77; H. Dymnicka, M. Wrzowska, *Inwentarz akt Polskiego Towarzystwa Historycznego*. Tamże, nr 6, 1963, ss. 33—79.

<sup>7</sup> Prawidłowego zaś układu nie zastąpi umieszczona na końcu tej części *Inwentarza* tablica ilustrująca zmiany w strukturze władz uniwersytetu w latach 1796—1849. Jej użyteczności byłaby większa, gdyby stanowiła ona aneks do właściwego układu archiwalnego.

ostatnie powinny być znaleźć się obok akt placówek pozawydziałowych. Byłoby też celowe wyodrębnienie w oddzielną grupę materiałów archiwalnych dotyczących Obserwatorium Astronomicznego, muzeum uniwersyteckiego i Ogrodu Botanicznego; tym bardziej, że Ogród raz występuje w grupie akt dotyczących Wydziału Lekarskiego, innym razem — Wydziału Filozoficznego. Uwaga ta odnosi się również do zespołów wydziałowych. Ponadto w grupie akt dotyczących Wydziału Filozoficznego można by zaznaczyć odrębność materiałów archiwalnych dotyczących Akademii Sztuk Pięknych, a także szkół: fechtunku, jazdy konnej, pływania i tańca.

Przy schemacie logicznym kolejność układu poszczególnych grup jest w dużym stopniu sprawą umowną, a w omówionej wyżej sytuacji należy do spraw drugorzędnych. Wydaje się jednak, że bardziej konsekwentne byłoby umieszczenie grupy akt dotyczących placówek pozawydziałowych (np. Archiwum, Biblioteka, Druкарnia) bezpośrednio po aktach wydziałów, co lepiej odbijałoby strukturę organizacyjną uniwersytetu. Dopiero w następnej kolejności znalazłyby się akta dotyczące spraw studenckich, burs, stypendiów, materiały instytucji związanych z uczelnią i inne.

Niektóre tytuły grup i podgrup w omawianych zespołach są niecisłe. Tak np. pierwsza grupa akt w tzw. zespole Senatu zawiera nie tylko *Dzienniki podawcze i protokoły posiedzeń*, jak to sugeruje tytuł. Ostatnia grupa w tymże zespole otrzymała nazwę *Sprawy różne*. Składają się na nią dwie jednostki: akta pięciu towarzystw społeczno-dobroczyńnych i *varia*. Chyba każde spośród pięciu towarzystw powinno tworzyć jednostkę samoistną.

Akta Towarzystwa Naukowego Krakowskiego zostały bodaj niesłusznie złączone w jednej jednostce. Również każdy z woluminów akt Izby (Dyrekcji) Edukacji Narodowej mogłyby tworzyć jednostkę odrębną.

Przy segregacji wewnętrznej jednostek nie zastosowano jednego schematu, ale — zależnie od zawartości — segregowano je bądź według systemu chronologicznego, bądź alfabetycznego lub też według kryterium rzeczowego, co jest lepszym rozwiązaniem.

Systematyzacja jednostek, podobnie do sprawy układu grup, jest tu w pewnym stopniu sprawą umowną. Lecz pewne fragmenty inwentarza zdają się podsuwać inną kolejność w obrębie poszczególnych grup (np. w tzw. zespole Senatu: 325, 327, 328, 326, 358 i następnie 329, 330 itd.; w zespole Wydziału Lekarskiego: 31, 32, 94, 33, 34, 35, 96, 95 — z podziałem na dwie jednostki — i 36).

Tytuły jednostek są na ogół zwięzłe i jasne. Trafiają się jednak również tytuły sformułowane nie dość jasno, jak np. w jednostkach 32 i 94 w zespole Wydziału Lekarskiego. Przy opisie jednostek przestrzegano zasady utrzymywania dawnych tytułów kancelaryjnych (jeśli takowe się zachowały) i podano je w cudzysłowie. Czy słuszne jest jednak trzymanie się tej zasady za wszelką cenę? A więc również wówczas, gdy dawny tytuł nie odbija dokładnie zawartości jednostki, albo kiedy mamy do czynienia wręcz z tytułem błędnym? Przy opisie jednostek nie ograniczono się do stosowanego zwykle oznaczania lat, ale — mając na uwadze odmienną rolę roku akademickiego i kalendarzowego — zaznaczono również miesiące. Paginację podano tylko przy jednostkach oprawnych. Szkoda, że w innych wypadkach autorka poprzestała na wyliczeniu liczby poszytów, akta zaś luźne opatrzyła jedynie w jednolubną informację: „Wiązka akt luźnych“. Wydaje się, że w zespołach wydziałowych niepotrzebnie wprowadzono do sygnatur aż dwie litery, co zanadto rozbudowuje już i tak złożoną numerację.

Na ogół sumiennie opracowano uwagi do tych jednostek, których tytuły wymagały bliższego objaśnienia zawartości. Natomiast zarówno we *Wstępie*, jak

i w samym inwentarzu brak zadowalającej ilości wskazówek o uzupełniających materiałach archiwalnych z innych zbiorów rękopiśmiennych.

W końcu nasuwają się wątpliwości dotyczące terminologii. Wydaje się, że w omawianej publikacji posłużono się zbyt swobodnie pewnymi terminami, których zakres pojęciowy został ustalony przez *Polski słownik archiwalny*. Utrudnia to zapoznanie się z zawartością *Inwentarza*. Do takich terminów zaliczyć można przede wszystkim „zespół archiwalny“. Tak np. autor *Przedmowy* powiada, że materiały działu staropolskiego podzielono „na trzy zespoły“: dyplomów pergaminowych, akt papierowych i ksiąg archiwalnych (ss. X—XI). Prawidłowy byłby tu chyba termin: „zbiory“. Dalej miesza się pojęcie „zespołu“ z nazewnictwem „działów“ i „poddziałów“ w strukturze organizacyjnej Archiwum. Autorka *Wstępu* stwierdza więc np., że w wyniku podziału registratury na okresy 1796—1849, 1849—1945 i po roku 1945 powstały „jakby dwa zespoły“, a w przyszłości będzie jeszcze trzeci (s. 31, por. też s. 30). Podobnie w *Przedmowie* utożsamia się pojęcie „działu“ — jako komórki organizacyjnej Archiwum — z pojęciem „zespołu archiwalnego“ (s. XI, por. też s. 30), gdy wiadomo, że na dział C składać się będzie kilka zespołów. We *Wstępie* znak równania położono między „poddziałem“ a „zespołem“ (s. 31), a przecież na każdy z wymienionych poddziałów składa się kilka zespołów. Kiedy indziej pod pojęciem „zespół“ rozumie się tu również akta registratury z lat 1796—1939 (s. 29), z których — jak wiadomo — wyłoniło się wiele zespołów archiwalnych. Co więcej, termin „poddział“ ma również podwójne znaczenie we *Wstępie*: odnosi się więc nie tylko do struktury organizacyjnej Archiwum, ale również do części składowych jednostek (s. 33). Dwojakie znaczenie ma także termin „dział“, raz używany na określenie struktury Archiwum, innym razem oznaczać ma część zespołu archiwalnego (s. 35—36). We *Wstępie* mówi się o dawnym inwentarzu tzw. akt Senatu z lat 1796—1939; a z *Przedmowy* dowiadujemy się, że akta te nie miały właściwie dotychczas inwentarza, „poza prymitywnymi konsygnacjami kancelaryjnymi“ (ss. 28—30, 108 i XII). Mamy też do czynienia z nadużywaniem terminu „archiwum“, gdy mówi się o nim przy wydziałach, a nawet przy placówkach uczelni i przy jednym z liceów pod zwierzchnictwem uniwersytetu (ss. 85, 107, 129, 137).

Nie jest to pierwsza publikacja poświęcona omawianej części zasobu Archiwum. Część ta fragmentarycznie była objęta *Katalogiem rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, wydanym jeszcze w 1881 r.<sup>8</sup> W okresie przedwojennym zostały ponadto opracowane przez Henryka Barycza uzupełnienia w formie maszynopisu. W omawianym *Inwentarzu* zatem sygnatury dawne podano w nawiasach obok nowych, a ponadto opracowano przejrzystą konkordancję, która zawiera relacje sygnatur dawnego działu rękopisów z nowymi. Szkoda, że nie podano również relacji odwrotnej. Druga i trzecia konkordancja zawierają relacje numerów registratury oraz *Spisu akt edukacyjnych Departamentu Krakowskiego* [...] Izby (Dyrekcji) Edukacji Narodowej — z nowymi sygnaturami.

Omawiana publikacja jest częścią serii wydawnictw inwentarzowych, która obejmie cały zasób Archiwum. Licznych badaczy zainteresowanych zasobem Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego ucieszyło wydanie drukiem w 1965 r. inwentarza tzw. zespołu Senatu z lat 1848—1939 w opracowaniu J. Zielińskiego. Wobec małej dostępności katalogu W. Wisłockiego, a także jego niekompletności oraz formy opracowania nie zaspokajającej potrzeb dzisiejszego badacza — duże nadzieje wiążą się z wiadomością o przygotowywaniu nowej wersji katalogu, która ukaże się w opracowaniu Henryka Barycza. W przygotowaniu

<sup>8</sup> Opracował W. Wisłocki. Kraków 1881.



znajduje się również katalog akt papierowych (z działu A) w opracowaniu W. Santariususa. Dzięki temu będziemy mieli wydane drukiem inwentarze do większości zespołów i zbiorów działu A i B Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Eugeniusz Tomaszewski

*Historycy o historii. Od Adama Naruszewicza do Stanisława Kętrzyńskiego 1775—1918.* Zebrał, wstępem i komentarzem opatrzył Marian Henryk Serejski. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1963, ss. 665, ilustr.

Z Cyceronowskiej definicji historii dwa wyrazy tylko przeszły do szerszego ogółu: te, które ją określają jako mistrzynię życia. Są one wskazówką, jak powinna być zużytkowana praca historyka, stawiają jej zadanie dydaktyczne w stosunku do ugrupowań społecznych, państw czy narodów. Zadanie to — niezmiernie doniosłe, ale nie najpierwsze, bo poprzedzać je musi inne: ustalenie wiarogodnych faktów z przeszłości, które mają pozwolić na wnioskowanie; bezpośrednim celem pracy ustalającej fakty jest znalezienie tego, co w swej definicji Cycero nazywał *lux veritatis*.

Rozumiał to Naruszewicz, ustalając za mecenatu Stanisława Augusta pierwsze w naszej nauce zasady metodologii pracy historyka; rozumiał to Lelewel, kiedy w historyku chciał widzieć „powiernika prawdy“; rozumieli liczni po Lelewelu badacze dziejów, zgodni co do konieczności obiektywizmu w ustalaniu faktów, ale rozbieżnie, subiektywnie oceniający ich następstwa. A te ich oceny silnie działały na społeczeństwo, kierując je ku nieuzasadnionemu pesymizmowi lub ku zbyt pochopnemu optymizmowi. Na ten temat od półtora wieku ciągnie się interesująca dyskusja z udziałem nie tylko historyków, ale również filozofów, socjologów, publicystów, tocząc się w licznych książkach broszurach, artykułach, głosach na zjazdach naukowych, recenzjach. Poznanie tych rozbieżności ocen daje niezmiernie wiele dla zrozumienia istoty historii jako gałęzi nauki, a zarazem dla zrozumienia procesu dziejowego, jest ono jednak utrudnione przez rozproszenie głosów. Udośćnić najważniejsze z nich — takie zadanie postawił sobie prof. M. H. Serejski, badacz historii naszej historiografii, i spełnił swój cel, wydając obszerną antologię głosów o historii.

Książka ta tym bardziej była potrzebna, że historia historiografii została w studium uniwersyteckim ponownie wprowadzona jako przedmiot obowiązkowy. Ale nie mniej pożyteczna będzie w rękę nauczyciela historii, który przecież uczy młodzież nie odrębnych faktów, lecz ciągłości dziejów, przekazując wiedzę o głębokich przyczynach i bezpośrednich powodach oraz o następstwach bezpośrednich czy dalekich. Antologia prof. Serejskiego daje w oryginalnym brzmieniu poglądy naszych historyków o teoretycznych zagadnieniach historii jako nauki i o spornych problemach dziejowych. Często błędzili oni we wnioskowaniu, ale czynili to w czystej intencji powiedzenia narodowi prawdy, choćby gorzkiej, i wykazania wad w przeszłości lub — odwrotnie — dla podniesienia ducha.

Tak bezstronnie pomyślana antologia dziejopisarstwa ma prócz naukoznawczego równie wielkie znaczenie dla historii opinii publicznej (oczekującej na napisanie). Bo historycy, przypominając przeszłość, nawiązując do tradycji, stanowili ważny czynnik wzmaganania świadomości narodowej. Tak było w Polsce, w Czechach, w Niemczech, w Jugosławii, na Węgrzech, w Rumunii. Na zjawisko wpływu historyków na rodzime społeczeństwo zwrócił uwagę tak kompetentny w sprawach Słowiańszczyzny i krajów ościennych R. W. Seton-Watson (Scotus Viator) i, obejmując nowo utworzoną katedrę w Londynie, poświęcił mu wykład wstępny, który następnie wydał pod charakterystycznym tytułem: *Historyk jako siła polityczna*